Nr. 10. Poznań, dnia 21 maja 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Pamiętna rocznica.

Święcimy często pamiątki wielkich zwycięstw na polu bitwy, obchodzimy jubileusze poetów lub uczonych mężów; — obecnie inna pamiętna rocznica przypomina się sercu naszemu; rocznica wielkiego dzieła pokoju i miłości, dokonanego przez jednego z największych Papieży. Wśród niepokoju i walk społecznych obecnych czasów, Ojciec św. zabrał głos, aby podać sposoby zażegnania burzy społecznej.

Dnia 15 maja b. r. upłynęło lat 20 od chwili, kiedy wielki Papież Leon XIII wydał do całego świata okólnik, zaczynający się od słów „Rerum novarum“, w którym gorąco zajął się dolą stanu robotniczego i podał niezmienne, chrześcijańskie zasady pracy społecznej.

Wtenczas to, 15 maja 1891 r., świat cały z zapartym oddechem słuchał słów, jakich nie wypowiedział żaden inny Papież; przyjaciele i przeciwnicy odezwanie się Ojca św. uważali jako zdarzenie wszechświatowego znaczenia, ludzie różnych kierunków wypowiadali zgodnie z Ojcem św. swoje zapatrywania na sprawę robotniczą.

Pamiętną tę rocznicę w sercach naszych powinniśmy odświeżyć, a z wdzięczną miłością ku Ojcu świętemu przypomnieć sobie to wszystko, co Leon XIII chciał powiedzieć światu o sprawie robotnika.

Zasadniczemi wskazówkami Ojciec św. opisuje drogę i kierunek, które obrać trzeba przy rozwiązaniu kwestyi robotniczej. Wskazując na przyczyny powstania kwestyi społecznej, Ojciec św. opisuje najpierw fałszywe środki, którymi się posługuje socyalizm. „Podburzając biednych przeciw bogatym“, mówi okólnik, „twierdzi socyalizm, że wszelka prywatna własność musi ustać, a zastąpić ją trzeba wspólnością majątkową“, czyli innemi słowy, że majątek i ziemia, które każdy posiada na własność, muszą być upaństwowione. Takie pojmowanie rzeczy **szkodzi** robotnikom samym, bo odbiera im widoki i zdolność, powiększenia swojego dobytku i dorobienia się pilnością wyższego stanowiska; zapatrywanie socyalistyczne jest **niesprawiedliwe,** pogwałcające prawa właściciela; wreszcie sprzeciwia się porządkowi państwowemu, a grozi państwom **zupełną ruiną.**

Środki właściwe do przeprowadzenia naprawy stosunków społecznych są zupełnie inne. W pierwszym rzędzie potrzebna tutaj pomoc Kościoła św., którego od pracy społecznej wykluczyć nie można. „Jeżeliby od pracy społecznej chciał kto odsunąć Kościół, natenczas wszystkie ludzkie wysiłki będą daremne. Kościół nauką swoją wskazuje tak pracodawcom jak robotnikom ich obowiązki, i stara się o wyrównanie różnic społecznych. Swoją pracą wychowawczą Kościół stara się o przekształcenie wewnętrznego człowieka, a jak umiał zmienić poglądy pogańskiego świata, tak i dziś zdolny jest do stworzenia ludzi, odczuwających niedolę społeczną. Dziełami miłosierdzia chrześcijańskiego Kościół zawsze się odznaczał i stworzył wielkie rzeczy.

Osobno Ojciec św. mówi o zadaniu państwa w pracy społecznej. Wyraźnemi słowy zwraca uwagę na ochronę robotników przed wyzyskiem pracodawców. „Sprawiedliwość i ludzkie obejście się sprzeciwiają się wymaganiom tak wielkim, pod któremi ciało upada, a umysł tępieje. Jak w człowieku wszystko ma swoje granice, tak też i zdolność pracowania, a ponad możność nie wolno nikogo obciążać“.

Szczególnie nas interesuje, co Ojciec św. mówi o pracy kobiet i dzieci: „Co zdziała silny, dorosły mężczyzna, tego nie dokona kobieta lub dziecko. Praca dzieci szczególnie wymaga nadzwyczaj przychylnej opieki. Nie trzebaby dopuścić, aby dzieci pracowały w warsztatach lub fabrykach, dopóki duch i ciało nie dojdą do należytego rozwoju. Przedwczesną pracą uniemożliwia się rozwój sił w młodych istotach, a jeżeli raz złamany kwiat dziecięcego wieku, natenczas często w najsmutniejszy sposób cały rozwój dziecka zatamowany. Również zważyć należy, że niektóre prace mniej odpowiadają kobiecie, która wogóle najwięcej powołana do życia rodzinnego. Ten rodzaj pracy służy kobiecie jako ochrona niewieściej godności, ułatwia dobre wychowanie dzieci i pomnaża szczęście rodzinne“.

Wreszcie samopomocą robotnicy dążyć powinni do poprawienia swej doli. Przy tej sposobności omawia okólnik potrzebę towarzystw robotniczych, ich doniosłe znaczenie, wskazuje na ich organizacyę i zadania. To wszystko zaś stosuje się również do naszych towarzystw stanowych, do organizacyi kobiet pracujących.

Wdzięczni musimy być Ojcu św. za doniosłe słowa, które, poparte powagą urzędu Namiestnika Chrystusowego, wypowiedział do całego świata. Życzyć by należało, aby myśli zawarte w okólniku przeniknęły do głębi społeczeństwa, aby w tym celu stowarzyszenia w roku jubileuszowym omówiły encyklikę papieską na posiedzeniach (polskie tłomaczenie wyszło nakładem Związku Robotników Polskich, cena 20 fen.) Myśli Ojca św. Leona XIII będą na długo słońcem, rozświetlającem wątpliwości, które się nasuwać mogą w pracy społecznej obecnych czasów.

Wychodźtwo młodych dziewcząt.

Rzeczą stwierdzoną jest, że bardzo dużo ludzi opuszcza miejsce rodzinne, aby pójść w daleki świat za pracą. Szczególnie wsie często się wyludniają, a starsi i młodzi, mężczyźni i niewiasty, idą do większych miast, a jedni już wcale nie wracają do domu, inni pozostawają pomiędzy obcymi przez kilka lat, a jeszcze inni tylko na krótszy czas, n. p. na lato wychodzą z domu.

Dla czego tak wielu, dla czego dużo dziewcząt idzie ze wsi do miast?

Pomiędzy przyczynami znajdujemy w wielu wypadkach prawdziwą biedę. Niektóre wsie mają mało gospodarstw i dla tego ludzie utrzymywać się muszą z rzemiosła, z pracy ręcznej przemysłowej. Rzemiosło jednakże wypiera dzisiaj praca fabryczna, dla tego dużo sił roboczych znajduje się na wsi, nie mających zatrudnienia. Stąd nieraz wynika z natury rzeczy, że dziewczęta, nie znajdujące pracy na wsi, wychodzą do miast.

Gdzie panują takie stosunki, gdzie przyczyną wychodźtwa rzeczywiście jest bieda, tam naturalnie tak łatwo stanu rzeczy zmienić się nie da. Dziewczęta takie, przychodząc do obcych miast, powinny koniecznie łączyć się z istniejącemi tam stowarzyszeniami i, o ile możności, szukać oparcia o uczciwe katolickie rodziny, lub katolickie schroniska.

Jednakże z wielu wsi dziewczęta wychodzą, choć bieda nie zmusza ich wcale do tego. Wsi gospodarskie potrzebują wszystkich dziewcząt na miejscu do pracy. Córka gospodarza, właściciela, ma dużo do pracy w gospodarstwie ojca, a córka robotnika znajdzie służbę u gospodarza na rodzinnej wsi. Wobec licznych, a groźnych niebezpieczeństw, które czyhają na dziewczynę niedoświadczoną w obcem środowisku, należałoby się sumiennie namyślić przed odejściem z rodzinnego domu.

Gdzieindziej znów błahe przyczyny powodują dziewczęta do wychodźtwa. Jednym ciekawość nie daje spokoju w domu. W rodzinnej wsi wszystko im dosyć już znane, o mieście zaś słyszą różne rzeczy i spodziewają się znaleść tam coraz to nowe dziwy. — Innych znowu pociąga przykład znajomych, które poszły do miasta, albo na zachód za pracą, i jak mówią i piszą, bardzo im się tam dobrze powodzi.

Wreszcie dzisiaj duch czasu jest przyczyną wychodźtwa. Wszędzie uczuwać się daje niezadowolenie i chęć użycia wolności i swobody. W mieście nikt tak bardzo się nie troszczy o obcą dziewczynę, a gdy ta okoliczność odstraszać powinna od lekkomyślnego porzucania rodziny, dziwnym sposobem nieraz właśnie pociąga i skłania do tego, aby być swobodniejszym i wolniejszym. A nieraz niestety za tę lekkomyślność dziewczęta ciężko pokutować muszą i żałują po niewczasie.

Skutki wychodzenia ze wsi do miasta są na ogół bardzo smutne. Jeżeli kiedykolwiek przyjezdnym dziewczętom w mieście powodzi się dobrze, to są to wyjątki. Według tych wyjątków stosować się jednak nie można. Zazwyczaj, czy to mieszkania, czy pożywienie w mieście dla dziewcząt są gorsze, praca cięższa, a ich życie duchowe popada w ruinę, z której się dźwignąć bardzo trudno. — Na wsi zaś skarżą się coraz więcej na brak służby; gdzie

NARZĄDZARKA.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

(Dokończenie.)

Gdy dorósł, ciągle o tem marzył, do tego dążył. Chciał grać nauczyć się na wszelkich instrumentach; marzył o tem, żeby zostać muzykiem co się zowie, potem kapelmistrzem, a w końcu nauczycielem muzyki; dla tego zostawał we fabryce przez południe, żeby więcej zarobić, wieczorami chodził na lekcye, a nocami siedział nad książką, żeby nabyć wiadomości z teoryi muzyki. Talent bo miał, wszyscy nauczyciele mu go przyznawali, a nie brakło mu pilności, ani też wytrwałości. Kiedy raz zapytałam go się, jak też jeszcze długo to narzeczeństwo nasze trwać będzie, prosił mnie, żebym tylko była cierpliwą, że los mi zgotuje lepszy, aniżeli inny wyrobnik fabryczny, ale że żenić jeszcze się nie może. A mnie przecież wcale nie chodziło ani o stanowisko lepsze, ani o ludzkie poważanie, jabym chętnie była poszła za niego, jako za wyrobnika.

Zarobek Janka naturalnie nie starczył na jego potrzeby, dawałam mu więc pieniędzy tyle, ile mogłam, ale ja sama nie wiele jeszcze zarabiałam, i rodzicom też pomagać musiałam. Narzeczony zresztą nie powiadał mi wszystkiego, krył przedemną prawdziwy stan rzeczy — dopiero po jego śmierci dowiedziałam się właściwie, co biedak wycierpiał i jak umiał walczyć.

Krótko powiedziawszy, droga pani, Janek był wątłej budowy i nie zniósł ani tych wysiłków, ani tej biedy. Po kilku miesiącach ciężkiego cierpienia zanieśli go na cmentarz.

Kosztowała mnie ta strata wiele męki i bólu, ale pani zna mnie, że nie lubię się skarżyć, bo po co zawracać głowę ludziskom, którzy już bez tego dosyć własnej mają niedoli. Znosiłam więc cios mój cichutko, ale o miłości i małżeństwie słuchać nie byłam w stanie, chociaż potem kilku jeszcze uczciwych mężczyzn za żonę mię chciało. Zresztą miałam dosyć krzątaniny, bo właśnie rodzice zaczęli mi już kwękać, sama musiałam ich doglądać i własnym kosztem żywić.

Kiedy wreszcie i oni odumarli, zaczęłam grosz odkładać w zupełnie innym celu.

Wielu ludzi w tem życiu spotyka to, co mego Janka spotkało: walczą i zmagają się, a celu nie osięgną, tylko w drodze umierają. Gdybym tylko takiemu jednemu biedakowi ulżyć mogła i do osiągnięcia celu dopomogła, tobym własnego życia zupełnie nieużytecznie nie zmarnowała.

Dla tego, pani droga, oszczędzam jak mogę, odmawiam sobie rozrywek i przyjemności, składam markę do marki. Ale wszystkie te oszczędzone pieniądze po śmierci mojej dostać się mają ubogiemu ale zdolnemu chłopcu, żeby za nie mógł nabyć upragnionego wykształcenia w muzyce, a to na pamiątkę i na cześć mojego nieboszczyka narzeczonego.

dawniej z łatwością kilka osób można było dostać do pomocy w domu, dzisiaj za większą płacą i jednę wynaleść trudno. Brak ludzi na wsi odbija się na miastach, gdzie coraz więcej buduje się domów kilkopiętrowych. Nie jakby miasta same ze siebie wzrastały w ludność, tylko dla tego, że powiększają się o tych, którzy porzucają wieś, osiedlają się w mieście, szukając tam szczęścia nieuchwytnego.

Wszystkie te okoliczności należy sumiennie rozważyć przed odejściem z rodzinnego domu. Trzeba się poradzić rodziców, duszpasterzy, a tylko tam, gdzie twarda konieczność zmusza do wychodźtwa, można się spodziewać pomocy Bożej i uchronienia się od strasznych skutków lekkomyślnego wychodzenia z domu.

Główny kierunek macierzyńskiego wychowania.

Która matka dobrze chce dziecko wychowywać, nie może ograniczyć się tylko na tem, aby dzieciom wydawać bezmyślne zakazy i dawać mu nagany czy upomnienia. Bynajmniej, matka powinna zastanowić się nad wszystkiem tem, co dziecko myśli, czuje, czego chce i dla czego postępuje sobie tak, a nie inaczej. Myśląca matka rozważy sobie, jakie są dziecka wady i zalety, jakie pobudki jego zachowania; będzie patrzała i na to, jaki wpływ na duszę dziecka ma postępowanie rodzeństwa i towarzyszów zabawy, jaki wpływ na nie wywiera czytanie. Jeżeli matka nie potrafi sama dojść do rozpoznania tych objawów, to niech się zabierze do przeczytania tego, co inni ludzie o tem myśleli i spisali, niechaj się uczy z doświadczenia wychowawców innych, albo też i zawodowych, którzy się tylko i wyłącznie sprawie wychowania dzieci oddali.

Dobrze też będzie, jeżeli matka przypominać sobie będzie własne swoje dzieciństwo i młodość i w sercu swojem odszuka tego, co sama jako dziecko odczuła, jak to ona na rzeczy patrzała i o nich sądziła.

Więc śledzenie dziecka zwłaszcza przy zabawie z innemi dziećmi da jej dużo sposobności, żeby poznała, jak też to myślą dzieci inne, i co sądzi jej własne, co się w jego umyśle chowa. Wtedy tylko, gdy matka przekona się o tem, co się w głębi istoty dziecka ukrywa, dopiero wtedy będzie mogła dziecko napominać i poprawiać, bo będzie umiała serce dziecka do siebie przyciągnąć i je przekształcić wewnętrznie. Bo i kara i nagroda skutecznemi być mogą wtedy tylko, gdy dziecko samo poprzednio przekonane jest w głębi duszy o tem, czy źle, czy dobrze postąpiło. Dzieci, które już do rozpoznania rozumu przyszły, takie zewnętrzne łajanie i popychanie moralne bardzo oburza — ono wtedy matki rozkazów czy łajań słucha tylko dla tego, że słuchać musi, ale natura jego wewnątrz cała wzdryga się przeciw temu. Wtedy szkoda matki gadania, cel jego chybiony.

Najpoważniejszym tedy matki obowiązkiem, to żeby wpływać na umysł i wolę dziecka. Wolę jego winna ona kształcić i wzmacniać, żeby z dziecka nie zrobić samoluba, który życia chce tylko używać, tylko żeby z niego zrobić mocnego wolą człowieka, jak mówią, o silnym charakterze.

W dzisiejszych czasach często mówią i piszą, że ludzie źle postępują, bo „chorują na wolę“. Nic to innego, tylko choroba przez własne matki im zaszczepiona, choroba wychowania. Jak na każdą chorobę, tak i na tę podają lekarstwa przeróżne, więc piszą o sposobach „kształcenia woli“. Wszystko to wskazówki bardzo cenne, i czytać ich nie zawadzi, ale w pierwszej linii matka dbać winna o to, żeby duszę dziecka umieć z Bogiem połączyć, pomagać dziecku ze sił wszystkich, aby mu dać jak najwięcej wiary, ufności i miłości, żeby dziecko na tej podstawie umiało sobie urządzić życie i własną mocą osięgnąć mogło szczęście podwójne: doczesne i wieczne.

Tu oczy otarła panna Maryanna i dalej snuć zaczęła zawzięcie.

Wzruszoną też jednak była i p. Olszewska.

— Czy tylko twoją wolę spełnią co do joty? Czy nie obawiasz się, żeby ciężko zapracowanego grosza twego nie dostał jaki człowiek niegodny, a że prawdziwie potrzebującemu wsparcia nic się nie dostanie?

Narządzarka uśmiechnęła się przebiegle.

— Już ja o tem pomyślałam. Właśnie rozporządzać memi pieniędzmi będzie ktoś i dobry i rozsądny, żeby zbadać wszystkich potrzebujących, a dać wsparcie najgodniejszemu. Dla tego też panią samą wyznaczyłam na wykonawczynię mego testamentu. Wszakże tak się to mówi? Czy pani się na mnie o to nie gniewa?

Panna Olszewska osłupiała, z początku nie mówiąc ani słowa, potem głośnym wybuchnęła śmiechem:

— A jeżeli ja przed tobą umrę, Maryanno?

— Tego Pan Bóg nie dopuści, odpowiedziała poczciwa dusza z ufnością.

Niedługo już istotnie oszczędzać miała stara szwaczka, w kilka miesięcy po tem opowiadaniu ruszył ją paraliż; naprzód nogi wypowiedziały posłuszeństwo, potem i reszta ciała. Nie mogła już zarabiać i zmuszoną była napocząć swoje oszczędności. To ją bardzo struło; a że żyła mimo paraliżu, więc musiała od postanowienia swego odstąpić i sama zjadać kapitalik, który dla biednego muzyka przeznaczyła. A nuż nawet i dla niej samej nie starczy? Ale wtedy też ubywało jej sił umysłowych, nie troszczyła się już o nic, świat ją nie obchodził.

Przeczucie jej się spełniło. Brak zarobku, koszta choroby, opłacana posługa zjadły wszystko, akurat tyle, że na pogrzeb starczyło. Gdyby kilka tygodni dłużej jeszcze pożyła, musiałaby była przyjąć jałmużnę bliźniego.

Smutna szła za jej trumną panna Olszewska — biedna szwaczka nawet i tej w tem życiu nie doznała pociechy, żeby spełnił się jej testament, który teraz leżał bez pożytku i wykonanym nie mógł zostać. Czyżby całe życie tej uczciwej pracownicy, wszystkie jej dążenia szlachetne spełzły na niczem? Nie — tego nie dopuści!

Z własnego majątku wyznaczyła sumę w testamencie szwaczki wymienioną; ale powoli wyszła na jaw cnota skromnej narządzarki, więcej osób dowiedziało się o niej i ku uczczeniu zmarłej szwaczki od siebie też datek dorzuciło; potem miejscowi kupcy zamożni zebrali sumę większą i stworzyli stypendyum, za które w konserwatoryum utalentowany uczeń nauki ma bezpłatne.

I tak i biednej szwaczki usiłowania nie poszły na marne.

Jej uczciwy zamiar i ofiarność innych do dobrego pobudziły.

Jest to dzieło niełatwe, ale która matka nad tem się zastanowi, że dziecko ma wychować na wzór i podobieństwo Boga, ta prosząc otrzyma też tę łaskę, aby to swoje wielkie i szczytne zadanie po chrześcijańsku spełniła.

Podniesienie kości św. Stanisława Szczepanowskiego roku 1253-go.

(Dokończenie.)

Jakób Leszczyc raz jeszcze idzie do Rzymu, ale i tym razem poselstwo z niczem odesłano, jeszcze dalszych i doskonalszych wywodów żądając.

Przecie poselstwo nasze przed papieżem staje w mieście Perugii, Peruzynem zwanem, gdzie właśnie dokonać się ma kanonizacya św. Piotra z Werony. Otucha wstępuje w serca naszych wysłańców, ale nowy cios im zadają:

Niedbalstwem waszem dobry czas zmudzono.
Już się te rzeczy zanadto przewlekły,
przeto nie może nic być uczyniono.

Kardynałowie z tejże komisyi, którzy tak zwany proces kanoniczny rozpatrują, niechętnem okiem patrzą na to, iż Polacy wytrwali i do upadłego sprawy swej bronią.

Kardynał z Gaety nawet do tego stopnia niechęć swą posuwa:

— Jeżeli twierdzicie, że Stanisław Szczepanowski w waszej ojczyźnie tylu dokonał już cudów toby i dzisiaj mógł jakimś nadzwyczajnym sposobem się tu zaznaczyć, nowego dokonać tu cudu, abyśmy w jego świętość uwierzyć mogli!

Pokorną odpowiedź daje mu nasz Leszczyc:

„Ten, co wywołał z grobu Piotrowina,
by potwarz skarcił na królewskim dworze,
ten, gdy najcięższa przyszła nam godzina
prawdzie też świadka wzbudzić nie zapomni".

Tej samej nocy inny przeciwnik kanonizacyi, kardynał Rajnold, nagle na śmierć zachorował, i konając, ducha swego w ręce Pana oddawał, gdy wtem w jasności niezwykłej, wśród dzieci skrzydlatych śpiewania, wśród woni róż, lilii i fijołków

„mąż płynie święty w biskupim ornacie,
nad łożem zwiśnie i dziwnej słodkości,
dziwnego czaru głosem rzeknie: „Bracie!
czy znasz mnie, bracie?"

A gdy konający zaledwo wyjąknąć zdołał, iż męża nie zna, postać mówiła:

„Jam jest Stanisław, ów biskup Krakowa,
któremu bronisz kości podniesienia".

Więc skoro umierający Rajnold prosił Biskupa, żeby mu pozwolił wstać z niemocy i zdrowie mu wrócił, i przyrzekł, iż wtedy kanonizacyi sprzeciwiać się nie będzie. Stanisław Szczepanowski poselstwo nasze kazał mu pocieszyć i z otuchą wracać do domu.

Tym nowym cudem Innocenty papież i reszta kardynałów o świętości Męczennika jednak jeszcze przekonani nie zostali — trzeba im było jeszcze jawniejszej woli Bożej.

Gdy w miesiącu wrześniu sam papież w środniej nawie trzypiętrowej katedry celebruje uroczystą mszę na cześć św. Franciszka z Asyżu, braciszek zakonny wieść przynosi, iż wniesiono do kościoła na marach zwłoki młodzieńca, którego matka, uboga wdowa, jedynej podpory pozbawiona, we łzach się rozpływa, a narzeczona w niemej stoi boleści. Wtedy papież kornie pada na kolana:

„Przez Stanisława — woła — umęczenie,
niech prośba moja będzie wysłuchana,
a młodzian zyszcze do żywych wskrzeszenie!"

I młodzieniec z mar wstaje, swoim żyw wrócony. Wtedy sam papież z radością na kazalnicę wstępuje:

„Jak Bóg na niebie, jak światłość światłością,
jako to ciało powstało człowiecze,
tak uwielbionym iście wam tu głoszę
świętego w niebie Boga Stanisława,
tak kości jego tym aktem podnoszę:
niech go kraj polski patronem wyznawa!"

Ma więc Polska wreszcie uznanego w powszechnym chrześcijańskim świecie Patrona i Orędownika. Uroczystość wywyższenia czci Stanisława Szczepanowskiego cały naród do Krakowa przywodzi. Tak jak rozsiekane członki Męczennika w jedno się zrosły, tak niezgodni z sobą, walki bratobójcze nawet wiodący wtedy piastowscy książęta, kładą oręż do pochew i w Krakowie bratnie podają sobie dłonie. To już pierwszy owoc orędownictwa Szczepanowskiego. Bolesław Pudyk, książę krakowski, w murach swego grodu i skromnych świetlicach wawelskich wita poznańskiego Przemysława i kujawsko-łęczyckiego Kaźmierza, i mazowieckiego Ziemowita, i polskiego Władysława — słowem wszyscy dzielnicowi książęta — oprócz zniemczałych już Piastowiczów śląskich, oglądają, jak oprócz nich całej ziemi kmiecie i słowiański lud wolny z Rusi, Czech, z Węgier nawet sąsiedzi w pobożnej pielgrzymce przybywa.

Na dzień ósmy „słowików miesiąca", biskup Prandota wiernych zwołuje, królowa Kinga wraz z małżonkiem kroczy do katedry, gdzie już pod wodzą legata papieskiego Opizo siedmiu biskupów temuż do uroczystej mszy św. asystuje. Wpośród bezkrwawej Ofiary legat przed oczyma wiernych podnosi kości Męczennika, potem obmywa je w winie, w złoty kładzie relikwiarz wielki, drobnych kości cząsteczki biskupom rozdaje, aby do swoich katedr je zabrali, podług woli na drobniejsze jeszcze relikwie rozdzielając.

„A lud jak zboże w modlitwie się chyla;
to dawne cuda powtarza ze drżeniem;
to dusze nędzą zbolałe posila
wiarą, ufnością i szczęścia widzeniem".

I szczęście, pomyślność Polski wkrótce się ustali: ustaną najazdy piekielników Tatarów, jak cudem zrośnięte kawały ciała Świętego, tak zjednoczą się wkrótce rozdarte części dziedziny Piastowej, a władzcy ich w tejże samej katedrze z podniesionemi pierwszego Męczennika narodu zwłokami, Łokietkowi niezłomnemu, następca św. Stanisława na skronie namaszczone przywróci wkrótce królewską koronę.

Pod Płowcami i Grunwaldem Piastowe rycerstwo przeciw krzyżactwu walczące, w św. Stanisławie ma już tego Orędownika, który Polsce jej posłannictwo wśród europejskich narodów był wskazał, Polaków uczynił prawdziwymi, nie z imienia tylko, lecz z ducha synami Chrystusowymi.

Więc dzień św. Stanisława jest dla nas zawsze drogiem i wdzięcznem wspomnieniem; zapominamy wtedy nieszczęśliwego króla Śmiałego, którego prawica zbrodni się dopuściła ale rozważamy zbrodni tej błogie skutki — wtedy też z mocną ufnością ślemy goretszą niż zwykle modlitwę:

„Ach święty, święty w Bogu Stanisławie! Odwróć promienne od Chrysta oblicze, a spójrz ku Polsce, jak tęskno, jak łzawie, do Ciebie wznosi ramiona dziewicze. Idź do Bolesnej Matuchny

ż prośbami, z Matuchną Syna błagajcie Bożego, niech nad rzewnemi zlituje się łzami, nad krwią zlituje narodu wiernego. Bo nam już dusze pomdlały od znoju, od trudu życie uciekło z nas prawie, spuść kroplę rosy błogiego spokoju, ach ratuj, ratuj święty Stanisławie! *Erha.*

PIOSENKA MAJOWA.

Hej, użyjmy przy niedzieli
Wędrówki w nasz las,
Co w zieleni, w kwiecia bieli
Drży w majowy czas.

Bo po drzewach tej dąbrowy
Idzie cichy dreszcz,
Sypiąc szczodrze nam na głowy
Wonny kwiatów deszcz.

A śpiewaków uskrzydlonych
Brzmi naokół śpiew:
Powitanie nieproszonych
Gości wpośród drzew.

Zawtórujmy, choć nie proszą,
Ile starczy tchu,
I biegajmy tam z rozkoszą
Po kobiercach z mchu.

Przez zielone gdzie korony
Słońce rzuca skry,
Tam nasz rój rozweselony
Bierze się do gry.

Przy zabawie dziś ochoczej
Każdy troskę zrzuć!...
Jutro znowu dzień roboczy,
Trzeba szyć i kuć.

Dalej w tany, dalej w pląsy,
Graj nam, lesie, graj!
Precz, mazgaje! na bok dąsy!
Kiedy kwitnie maj.

Kiedy pachnie maj na świecie,
To każdemu lżej,
Więc weseli się jak dziecię
I śpiewa wśród kniej.

Kiedy pachnie maj na świecie,
To jakby kto grał....
Daj raz, Boże, maj nam przecie,
Coby wiecznie trwał!

Poznań. Marya Wierzejewska,
pracownica konfekcyjna.

Historya maszyny do szycia.

Jedną z najwięcej znanych i używanych maszyn jest maszyna do szycia. Historya jej nie sięga dalej jak roku 1755. W tym czasie Karól Weisenthal uzyskał patent na wyrabianie muślinu z delikatnych nici, co mu się udało za pomocą igły, przy oku końcach zaostrzonej, którą trzeba było ręką w środku poruszać. Wynalazek ten, sam w sobie nie nadzwyczajny, dla tego jest ważny, bo jest podstawą do przyszłego wynalazku maszyny do szycia.

Już w r. 1805 Anglik J. Stone wynalazł we Francyi maszynę do szycia i otrzymał na nią patent. W jednej z ówczesnych gazet napisano o niej, że jeden człowiek na tej maszynie więcej zapracować może, aniżeli stu ludzi zwykłą igłą; dla tego żartobliwie nazywano ową maszynę „krawcem-czarodziejem“. Według opisu maszyna ta posiadała zwykłą igłę, którą dwie klamry ujmowały i znowu puszczały, tak że igła poruszała się naprzód i znowu cofała wstecz. Maszyna jednakże tak ciężko pracowała, że nigdy nie weszła w praktyczny użytek.

Tymczasem w Ameryce i Anglii wynalazki maszyn do szycia mnożyły się, potrzebowały jednakże zawsze znacznego udoskonalenia.

Na stałym lądzie znów Francuz Bartł. Thimonnier (czyta się: Timonie), urodzony 1793 r. w Abreste, myślał o maszynie do szycia, pracując 1825 r. jako czeladnik w zakładzie krawieckim w St. Etienne. Długo mu się plan nie udawał. Uchodził za człowieka ekscentrycznego, a lud mówił o nim, że jest lunatykiem. Wszystkie siły swoje poświęcał jednej myśli: zbudowaniu maszyny do szycia. Miesiąc za miesiącem mijał, a maszyna do szycia i niefortunny zrazu czeladnik stali się pośmiewiskiem ludzi. Budował on niekształtną maszynę z kawałków drzewa, które ukrywał w kącie na strychu. Wreszcie w r. 1829 maszyna była skończona i Thimonnierowi udało się zeszyć dwa kawałki płótna. Ludzie dziwili się teraz niemało. Zaczęto się obawiać, że praca krawców nie będzie tak bardzo potrzebna i gorzej płatna. Pewnego dnia inżynier państwowy Beaumier (wymawia się Bomie) przybył do St. Etienne. Dowiedział się o dziwnej maszynie, odwiedził wynalazcę i namówił go, aby z wynalazkiem swoim poszedł do Paryża. Wkrótce potem utworzyło się towarzystwo dla fabrykacyi takich maszyn, a w r. 1841 pracowało rzeczywiście 80 maszyn do szycia w Paryżu przy ulicy de Sèvres (wymawia się Sewr).

Nastąpiła katastrofa: pewna ilość robotników napadła przedsiębiorstwo i zburzyła maszyny; zaledwie wynalazca sam uszedł śmierci, którą mu robotnicy poprzysięgli. Ponownie zbudował fabrykę we Francyi w r. 1848 z tym samym nieszczęśliwym wynikiem. W r. 1851 wysłał maszynę na wystawę, jednak tam nie wzbudził dla wynalazku swojego większego zainteresowania. Po kilku latach nieszczęśliwy wynalazca zmarł w największej biedzie i nędzy w przytułku dla ubogich. Miał jednakże to szczęście jeszcze, że dowiedział się, że myśl jego jest dobra i że nad nią nadal pracować będą.

Niezależnie od tego miał pewien Amerykanin Eliasz Howe wpaść na myśl zbudowania maszyny do szycia. Był on pomocnikiem w Bostonie w składzie, w którym wyrabiano różne instrumenty. Razu pewnego dwóch ludzi przybyło do składu z modelem maszyny do heklowania. „Czemu nie zbudujecie maszyny do szycia?“ zapytał się właściciel składu. „Maszyny do szycia! To nie tak łatwo, ktoby tego dokonał, stałby się sławnym i bogatym człowiekiem“. Bystry pomocnik stał za stołem, słyszał rozmowę, i tak utkwiła mu w głowie myśl zbudowania maszyny do szycia, że odtąd nieustannie nią się zajmował. Najpierw próbował szyć igłą o dwu ostrzach, którą jednak niedługo porzucił, a po długiej pracy wpadł na system dwu nici, jednej nad materyą, drugiej poniżej. Niezadługo zbudował dla dolnej nici czółenko, i maszyna była gotową. Potrzebował pieniędzy, aby myśl swoją urzeczywistnić. Jednakże przyjaciele uważali go za marzyciela, — jak to często zdarza się ludziom, których myśli różnią się od myślenia „zwykłych śmiertelników“ — i nie chcieli planu jego popierać. Wreszcie znalazł się człowiek, który dał pieniądze potrzebne, a r. 1845 pierwsza maszyna jego była skończona. Jednakże zaprowadzeniu maszyny sprzeciwiali się krawcy, którym się zdawało, że maszyna wytworzy konkurencyę pracy ręcznej. W końcu jednak agentura patentowa w Londynie odkupiła maszynę i prawo patentowe, wypłacając wynalazcy 200 funtów szterlingów (cztery tysiące marek). Niejaki Thomas zmienił później maszynę i poprawił, poczem maszyna dopiero znalazła praktyczne

zastosowanie. Różni wynalazcy starali się z małemi zmianami pomysł naśladować, za co ścigani byli sądownie.

Pomiędzy oskarżonymi o naśladownictwo znajdował się także mało znany wówczas Izak Singer. W r. 1850 oglądał on i badał maszynę Howesa, poczem w domu zrobił rysunek i zaprowadził niektóre ulepszenia. Z trudnością zebrał 50 dolarów, ażeby zrobić model poprawionej maszyny. Dniem i nocą pracował nad nią, jednakże długo bez większego skutku. Wreszcie udało mu się maszynę tak wykończyć, że szyła bez zarzutu. Zaraz poszedł do Nowego Jorku, gdzie otrzymał patent. Potem pisał o swojej maczynie, ogłaszał ją publiczności, wystawiał, aż publiczność dowiedziała się o nowym pomyśle. Singer zapożyczył wzoru od Howesa, lecz poczynił tak znaczne zmiany i ulepszenia, że sądy pozwalały mu budować maszyny według jego metody.

Jak tylko maszyna do szycia była do tyla wykończoną, zdobyła sobie wielkie rozpowszechnienie i wziętość. Dzisiaj w każdym zakątku kraju pomysły francuskiego krawca i amerykańskiego mechanika przynoszą obfite owoce. Ilu to rodzinom maszyna do szycia dała i daje zarobek, ilu kobietom daje ochronę przed biedą! Powiedział ktoś, że wynalazca maszyny parowej więcej zrobił dla cywilizacyi ludzkości, aniżeli wszyscy filozofowie od Arystotelesa. To samo pewno powiedzieć by można o wynalazcy maszyny do szycia.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 2 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer, zarazem wzywając stowarzyszone o liczne uczęszczanie na zebrania, poczem przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania i przyjęto jednę członkinię do stowarzyszenia. Następnie objaśniał ks. patron żywot błogosławionej Katarzyny Emmerich. Wykład wygłosiła stowarzyszona panna J. Ludwiczak na temat: „Męka Bolesna Pana Jezusa według objawienia błogosławionej Katarzyny Emmerich“. Potem przyjęto trzy kandydatki i odśpiewano wspólnie pieśń „Jezu Chryste Panie miły“, a 5 stow. deklamowało. W komunikatach zarządu przyjęto kasę chorych związkową według dotychczasowej zasady. Jako chorążanki proponowano pp. Jawigę Biegałę, Zofię Szaj i Wiktorye Łakomą. Dalej upraszał ks. patron, ażeby stowarzyszone i współpracownice przychodziły do wielkanocnej spowiedzi św. w dzień powszedni, oraz zaznaczył, aby rodzicom tych dzieci, które wyszły ze szkoły, zwracać uwagę na bezpłatne biuro stręczeń w szukaniu pracy. Po odpowiedzi na pytanie ze skrzynki zapytań i odśpiewaniu pieśni „Rzeko moja“ solwował ks. patron zebranie. Ł. Styperek, sekr.

Stow. pracownic przemysłowych parafii Bożego Ciała.

W niedzielę, dnia 19 marca o godz. 5 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, które zagaił ks. wicepatron Cieszyński. Protokół z ostatniego zebrania przyjęto z małą zmianą. Na przewodniczącą zebrania wybrano p. Pilarską. W sprawie kasy chorych zebrane stowarzyszone postanowiły zrezygnować ze związkowej kasy chorych. Ks. wicepatron poleca ogłaszać zebrania plenarne w gazetach, również proponuje, aby latem odbywało się jedno zebranie co miesiąc, który to projekt po dłuższej dyskusyi przyjęto. Przewodnicząca zakomunikowała, że wspólna spowiedź i Komunia św. odbędzie się 1 kwietnia. Z odczytanych kandydatek przyjęto 2 na członkinie. Wykład z historyi wypowiedziała p. Prusinowska. Deklamacye wygłosiły pp. Stręk, Wojtecka, Kunik, za co im dziękowano oklaskami. Na przyszłe zebranie zgłosiły się do wykładu p. H. Sieradzka, do deklamacyi Ciesielska i Wojtecka. Po odpowiedzi na pytania ze skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie ks. wicepatron zakończył zebranie.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Dnia 23 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. na sali dominikańskiej, które zagaił sekretarz jeneralny ks. St. Grzęda. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu sprawozdania i przyjęciu nowych członkiń wygłosił ks. patron wykład „O Śląsku pod względem etnograficznym i gospodarczym“. Poczem zaśpiewano wspólnie „My chcemy Boga“ i „Hej, flisacza dziatwo“. W komunikatach zarządu komunikuje ks. patron, iż dzisiajsze posiedzenie jest dla członkiń parafii św. Wojciecha ostatniem wspólnem zebraniem. Pierwsze zebranie nowozałożonego stowarzyszenia odbędzie się 14 maja na salce przy kościele św. Wojciecha. Po dokładnej odpowiedzi ks. patrona na pytania, stawione przez stowarzyszone, nastąpiły liczne deklamacye. O godz. 4 solwował ks. przewodniczący zebranie pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. St. Lewandowska.

Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.

W niedzielę dnia 23 kwietnia odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Kostencki. Jako gościa powitano ks. Michalskiego. Po zagajeniu oznajmia ks. patron, iż porządek obrad przeczytany nie będzie i to z tego powodu, iż zarząd na ostatniem posiedzeniu oznajmił, że urzędy swoje składa, potrzeba przeto obrać nowy zarząd, lecz na to potrzeba zebrania walnego. Na życzenie członków uważa się zebranie od tej chwili jako zebranie walne. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybór odbył się przez tajne głosowanie i wybrane zostały następujące panie: przewodnicząca: Sieradzka Helena, sekretarka: Skrobala Franciszka, skarb.: Sieradzka Marya, bibl.: Machnicka Michalina. Zastępczynie: sekretarki: Stoinska Pelagia, skarbniczki: Ciesielska Leokadya, bibl.: Prusinowska Julia. Po skończonych wyborach dziękuje ks. patron staremu zarządowi za gorliwą pracę i prosi zarazem nowy zarząd o dalszą wytrwałą i zgodną pracę. O godzinie 7 solwował ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 2 maja zagaił ks. patron Lisiecki, witając zarazem szereg przedstawionych gości, jakoteż szanownego prelegenta ks. Rucińskiego. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania nastąpiło przedstawienie kandydatek i przyjęcie kilku członków. Sekretarka Marya Wierzejewska wygłosiła wykład: Pogląd na stosunki społeczne w dawnej Polsce i poprawa tychże, czyli ich reformy. Ks. patron dziękując prelegentce, zaznaczył, iż starała się jasno i zrozumiale rzecz wyłożyć. Odpowiednią deklamacyę wygłosiła p. Geppertówna. Ks. Ruciński wygłosił wykład o „Sodalicyi Maryańskiej“. Szanowny prelegent opowiedziawszy w krótkości historyę tej kongregacyi, wytłomaczył jej cele, podając zarazem środki do tychże prowadzące i obowiązki członków. Przestrzegał jednakże przed lekkomyślnem przystępowaniem do Sodalicyi. Ks. patron dziękując szanownemu prelegentowi, podniósł również ważność tej sprawy, polecając każdej namyślić się dobrze przed przystąpieniem do Sodalicyi. Zgłoszenia członków przyjmuje sekretarka.

Z okazyi imienin przewodniczącej p. Majewskiej, która z powodu choroby na zebranie nie przybyła, wy-

delegowano do niej z życzeniami od stowarzyszenia pp. Landkowską, Wierzejewską, Grabianowską i Geppertównę. Następnie odśpiewano wspólnie jedną piosenkę. Na wniosek sekretarki złożyły stowarzyszone składkę na Czytelnię Ludową w Poznaniu. Pod koniec zebrania przyszedł honorowy patron stowarzyszenia ks. kan. Adamski. Dostojnego i miłego gościa powitano z serdeczną radością. Ks. kanonik oświadcza, iż przybył złożyć życzenia p. przewodniczącej ubolewając, iż z powodu jej nieobecności uczynić tego nie może. Ponieważ jednak za kilka dni przypadały imieniny ks. kan. Adamskiego, przeto korzystając z okazyi, wzniosła przewodnicząca na cześć Jego okrzyk: niech żyje! a całe zgromadzenie powtórzyło go trzykrotnie ze szczerym zapałem. W komunikatach zarządu ogłosił ks. patron mszę św. na intencyę p. przewodniczącej, zwiedzenie muzeum i salonu „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych", zebranie starszych i projekt wycieczki do Bolechowa. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie. W i e r z e j e w s k a, sekr.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Dnia 16 kwietnia b. r. odbyło się zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga. Powitał gościa ks. Radońskiego, poczem powołał sekretarkę do odczytania protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Po przedstawieniu kandydatek nastąpił wykład p. Baranowskiej „O kształceniu umysłu, woli i uczucia". Zajmującego wykładu stowarzyszone z uwagą słuchały. W dłuższym swym referacie opisuje szanowna prelegentka okres życia ludzkiego, podając środki potrzebne do urabiania dobrego charakteru. W czasie dyskusyi tłomaczył ks. przewodniczący kilka zdań i zachęcał, by stowarzyszone stosowały się do tychże zasad. Mówiono także o zabawie latowej, która się odbędzie w lipcu. Zebranie uprzyjemnił nam śpiew, wykonany przez chór stowarzyszenia, i piękne deklamacye. Po wyczerpaniu pytań i odpowiedzi wspólnym śpiewem zamknięto zebranie o godz. ½4.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

Dnia 21 maja r. b. odbędzie się w D o l i n i e ś w. J a n a **zabawa latowa** s t o w p r a c. p r z e m y s ł. p a r. k a t e d r a l n e j. Program wypełnią: Koncert, gry towarzyskie oraz gry o premie, dla dzieci wyścigi. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp do ogrodu od osoby 30 fen. Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Stow. prac. konf. w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 21 b. m. **wycieczkę do Bolechowa.** Wyjazd o godz. 10 min. 59 z głównego dworca; o godz. 11 min. 8 z tamy garbarskiej. Powrót o godz. 9 wiecz. Bilet wynosi 40 fen.

W niedzielę, dnia 21 maja b. r. o godzinie 8-mej odbędzie się **wspólna Komunia św.** s t o w. p r a c. k a t. p a r a f i i ś w. J a n a. Z a r z ą d.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(M a j.)

23-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
24-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
28-go 1) o godz. 4½ stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu; 2) o godz. 2 stow. M. B. N. P.; 3) o godz. 5 stow. „Jedność" w Inowrocławiu; 4) stow. „Zjednoczenie" w Szamotułach; 5) stow. kob. prac. w Ostrowie.
29-go stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

C z e r w i e c.)

4-go 1) o godz. 5 stow. prac. przem. par. Bożego Ciała; 2) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 3) o godz. 2½ stow. prac. przemysł. par. katedr., 4) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 5) o godz. 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 6) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go kwietnia do 30-go kwietnia 1911 włącznie.
Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M	₰	Ogółem M
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu (za ubiegły czas).	Brzóska Zofia	2	—	
	Reszel Zofia	10	—	12,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu (za ubiegły czas).	Goryniak Marya	10	—	
	Stenzel Marya	7	—	17,—
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu (za ubiegły czas).	Majewska Zofia	10	—	10,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Łagodzińska Jadwiga	4	—	
	Różańska Marya	4	—	8,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Kusik Rozalia	10	—	
	Mikołajczak Stanisł.	2	—	12,—
Stow. kob. pr. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Kranz Agnieszka	10	—	
	Majerowicz Elżbieta	10	—	
	Trojanowska Agn.	10	—	30,—
Stow. »Jedność« w Inowrocławiu (za ubiegły czas).	Antczak Anna	4	—	
	Borowiak Pelagia	7	—	
	Bosiacka Agnieszka	4	—	
	Batog Franciszka	7	—	
	Błaszak Agnieszka	7	—	
	Deutsz Aniela	7	—	
	Gruszczyńska Mar.	7	—	
	Kwaśniewska	7	—	
	Kwiatkowska Salomea	7	—	
	Klach Antonina	7	—	
	Lewandowska Agn.	7	—	
	Mankowska Franciszka	7	—	
	Pietrzak Józefa	3	—	
	Porada Agnieszka	7	—	
	Stachowska Anna	7	—	
	Szafran Stanisława	4	—	
	Wawrzyniak Konst.	7	—	106,—
Stow. »Zgoda« w Inowrocławiu (za ubiegły czas).	Bartecka Wiktorya	7	—	
	Nowak Wiktorya	7	—	
	Rosińska Konstancya	7	—	
	Ruczyńska Zofia	7	—	28,—
Stow. kob. pruc. w handlu i konf. w Bydgoszczy (za ubiegły czas).	Rievoll Emma	7	—	
	Rink Joanna	7	—	14,—
Stow. »Jedność« w Bydgoszczy (za ubiegły czas).	Baroń Anna	6	—	
	Bielińska Antonina	7	—	
	Grajewska Elżbieta	4	—	
	Gackowska Natalia	7	—	
	Kurzawa Michalina	6	—	
	Kurczewska Julianna	7	—	
	Kortas Bronisława	6	—	
	Pawska Paulina	4	—	
	Skurcz Walerya	6	—	
	Szudarska Józefa	6	—	59,—
Zjednoczenie w Szamotułach.	Frąckowiak Katarzyna	7	—	
	Karlus Katarzyna	7	—	
	Nowicka Maryanna	7	—	21,—
		317	—	317,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M	₰	Ogółem M
Stow. prac. fabr. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Skołuda Magdalena	50	—	50,—
		50	—	50,—

Nowe kursa

kroju i szycia

w wyższej szkole

Zofii Szuman

w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19

rozpoczynają się

1-go i 15-go co miesiąc,

w zimowych miesiącach także

kursa wieczorne.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Mieczysław Schulz

zakład dentystyczny

POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.

Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Bielizna gotowa

z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,

Materyały na pościele białe i kolorowe,

Inlety na wsypy do pierza,

Płócienka na fartuchy

Pończochy — chustki

poleca po znanych tanich cenach

Wacław Brodziak

Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,

Specyalny skład bielizny i wypraw.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Kasa Związku Ziemian

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17 I. p.

przyjmuje depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 marki i płaci obecnie od pieniędzy złożonych (1153)

za wypowiedzeniem rocznem 5%

" " półrocznem $4\frac{1}{2}\%$

" " kwartalnem 4%

na każdorazowe żądanie $3\frac{1}{2}\%$

Związek Ziemian

pośredniczy w **lokacyi kapitałów**, przeprowadza **konwersje**, **taksy** oraz **pożyczki landszaftowe**, podejmuje się **regulacyi hipotek**, udziela **pożyczek lombardowych** w dogodn. warunkach.

Mydła i artykuły do prania

najtaniej się kupuje

w Centralnej Drogeryi

J. Czepczyńskiego

Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Biuro bezpłatnego wykazu pracy

przy Związku Kobiet prac.

w Poznaniu, św. Marcin 69, II.

poszukuje

Biegłej ekspedyentki

z branży towarów krótkich, na prowincyą, obeznanej z dekoracyę okien, pensya wysoka, oraz

Kilka krawcowych.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet".

Aby

najkorzystniej kupować nowe lub używane obuwie, polecamy skład obuwia i obok wielki warsztat reparacyjny (1205)

P. Gizelskiego

Poznań, Półwiejska ul. 19. (Halbdorfstr.)

Poszukuje się (1482)

dziewczyny albo **kobiety** do dziecka.

Drowa Kryzanowa

Gniezno, ul. Horna 17.

Dziewczę do dzieci

dobrze wychowane i łagodnego usposobienia, może się zaraz zgłosić. **J. Jankowski, Poznań,** Posen, Kaiser-Friedrichstr. 27.

Znajdą umieszczenie

Gospodynie, kucharki, osoby starsze i młodsze do **dzieci, osoby do wyręczenia, panny służące, pokojowe, dziewczyny** do wszelkiej pracy, w mieście i na wieś. — Zgłoszenia przyjmuje

Biuro stręczeń

Stowarz. Katol. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej

w Poznaniu, St. Rynek 58, II.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.